GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 39.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Lutego 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnim targu zbożowym płacono: Pszenicę $28\frac{1}{2}$ do 36; żyto 10 do 12; jęczmień 8 do $9\frac{1}{4}$; owies 4 do 6 złp. za korzec.

BERLIN. — *dnia 3 lutego.* -- Za listy zastawne król. polskiego, żądano $85\frac{5}{8}$ płacono $85\frac{1}{2}$ za sto.

GDANSK. — *dnia 30 stycznia.* — Od dwóch blisko tygodni panowała zupełna cisza w handlu zbożowym, jak się zdaje z téj przyczyny, że i w Londynie nie miało zboże dobrego targu, dla nadzwyczajnego dowozu z zagranicy. Ze śpiéchrzów nic prawie nie odchodzi, i dla tego właściciele pośledniéjszych gatunków ziarna, obawiając się znacznego zniżenia ceny w późniéjszym czasie, tak dalece odstąpili z ceny, że dziś można dostać średniéj pośledniéj pszenicy 50 do 60 Fl. taniéj, jak przed kilkoma tygodniami. (Fl. gdański 2 złp.) Właściciele pięknego, a mianowicie ziarna z dawnego zbioru, nie chcą ani słyszéć o zniżeniu. Dnia wczorajszego przedano przez aukcją 8 łasztów pszenicy białéj mającéj w sobie nieco wyki, po 630 Fl. za łaszt 60 szeflowy, oraz 27 łasztów nieco zrosłéj, 130 funtowéj pstrokatéj, po 600 do 605 Fl. za łaszt téjże miary. W inszych gatunkach ziarna ogranicza się pokup do konsumpcji na tém co dowiozą lądem; a że dowóz ten jest nie mały ceny przeto spadają.

Płacono stosownie do wagi i do gatunku, jak następuje: Pszenicę 112 do 115 funtową poślednią, 1 do $1\frac{2}{3}$ tal. ($12\frac{3}{4}$ do $21\frac{1}{4}$ złp. za korzec); pstrokatą i wysokopstrokatą 120 do 127 funtową 2 do $2\frac{1}{3}$ tal. ($25\frac{1}{2}$ do $29\frac{3}{4}$ złp. za korzec). żyto 105 do 108 fn. poślednie 25 do 28 sr. groszy ($10\frac{5}{8}$ do $11\frac{9}{16}$ złp. za korz.) 112 do 113 funtowe 1 tal. 2 do 3 sr. gr. ($13\frac{3}{5}$ do 14 złp. za korz.); w dobrym gatunku 116 do 118 funtowe 1 tal. 5 do 8 sr. gr. ($14\frac{7}{8}$ do $16\frac{1}{6}$ złp. za kor.) Jęczmień duży 106 do 108 funtowy 26 do 27 sr. gr. (11 do $11\frac{1}{2}$ złp. za korz.); drobny 100 do 102 funtowy 18 do 21 sr. gr. ($7\frac{2}{3}$ do $8\frac{4}{5}$ złp. za korz.) Owies 72 do 76 funtowy 19 do 20 sr. gr. (8 do $8\frac{1}{2}$ złp.); 60 do 65 funtowy 12 do 16 sr. gr. ($5\frac{1}{10}$ do $6\frac{4}{5}$ złp. za korz.), groch biały, żółty i szary 25 sr. gr., do 1 tal. 10 sr. gr. ($10\frac{5}{3}$ do 17 złp. za korzec).

HAMBURG. — *dnia 30 stycznia.* -- Odbyt w zbożu maleńki; płacono za gdańską, elblągską i królewiecką pszenicę 185 do 210 tal., ($37\frac{1}{2}$ do $42\frac{1}{2}$ złp. za korzec). Żyto gdańskie elblągskie i królewieckie 88 do 92 tal., ($17\frac{5}{6}$ do $18\frac{1}{2}$ złp. za korzec).

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

-- *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* W skutek reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 27 z. m. Nru $\frac{117}{421}$ na dostawę 50 sążni kubicznych żwiru arfowanego do konserwacji ulic mac-adamizowanych w mieście Warszawie, ogłasza niniejszém licytacją publiczną in minus, do odbycia któréj termin stanowczy na dzień 16 b. m. na godzinę 3 z południa w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń urzędu municypalnego przeznaczając, wzywa chęć podjęcia się dostawy powyższego materjału mających, aby zaopatrzeni w vadium w gotowiźnie w kwocie złp. 300, w terminie i miejscu znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w biórze urzędu municypalnego w każdym czasie przejrzane być mogą. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 3 lutego r. 1829. -- Radca stanu prezydent *Wojda.* -- Sekretarz jeneralny *Jabłkowski.*

Zdanie sprawy deputacji tow. oszczędności na posiedzeniu publicznem, przez Henryka kr. Łubieńskiego prezesa towarzystwa. Mości Panowie!

Kiedy mieliśmy zaszczyt ostatni raz przed rokiem jednym zdawać publicznie liczbę z czynności naszych, zaledwie złp. 100,000 znajdowało się w kassie oszczędności. Z największém przeto ukontentowaniem, donosimy panom, iż w dniu dzisiejszym posiadamy w listach zastawnych miljon tysiąc sto złotych polskich, które w dniu 29 stycznia r. b. przez deputacją w obliczu kommissarza królewskiego przeliczone zostały.

Składając sprawiedliwie dzięki za okazane nam w téj mierze zaufanie, przez powierzenie, w tym wieku nieufności, tak znacznego kapitału; upatrujemy w tak szybkiem rozwinięciu się towarz. oszczędności, skutek znacznego

postępu cywilizacji, jaki nasz kraj uczynił w ostatnich czasach, przez przejęcie rozmaitych instytucji, które tworząc charakter publiczny, jedna drugiéj dają byt, i zapewniają pomyślne istnienie. Widzimy z pociechą, iż towarzystwo oszczędności było już potrzebą stolicy i użyteczność jego uznaną została przez wszystkie zwłaszcza oświeceńsze klassy, jak to okazuje rzut oka na rodzaj naszych akcjonarjuszów. Z pomiędzy osób 592, które należą do towarzystwa, w przybliżonym sposobie uważając, znajduje się w ogólności: urzędników 130, wojskowych 60, obywateli 64, kobiet 76, służących 24, rzemieślników 10, kupców 17, dzieci 68, (za których rodzice opłacają), doktorów 6, xięży 2, uczniów 10, instytutów 4, artystów 3, niewiadomych 127. Akcjonarjuszów ryczałtowych, którzy swe wyjawili, jest 235; summa przez nich opłacona wynosi złp. 498,510; bezimiennych czyli na okaziciela jest 39; wnieśli do towarz: summę złp. 233,540. Akcjonarjuszów składkowych było 383, między któremi opłacało: — 1 po złp. 6 miesięcznie, — 175 po złp. 10, — 92 po złp. 20, — 31 po złp. 30, — 17 po złp. 40, — 27 po złp. 50, — 5 po złp. 60, — 1 po złp. 70, — 1 po złp. 80, — 1 po złp. 90, — 29 po złp. 100, — 2 po złp. 150, — 1 po złp. 180, — 1 po złp. 300. —

Wystąpiło z towarzystwa składkowych, co opłacali po złp. 10, osób 26 — po 20 — 14, po 30 — 7, po 60 — 1, po 100, — 2, razem ubyło osób 50. — Pozostaje akcjonarjuszów składkowych 318, z których tylko osób 217 regularnie opłaca zadeklarowane przez siebie składki, reszta zaś akcjonarjuszów 101 zalega w opłacie składek.

Z opisu powyżéj wyszczególnionego okazuje się, iż u nas kassa oszczędności nie ma jeszcze tego przeznaczenia, dla którego w innych krajach została zaprowadzoną; nie cisną się jeszcze do niéj ubodzy wyrobnicy, zarobek tygodniowy na bok przezornie składający. Mamy akcjonarjusza, który sto tysięcy złp. złożył, mamy ich kilku, co po kilkadziesiąt tysięcy w kassie naszéj posiadają, a nie ma ani jednego, któryby tylko złotówkę jednę towarzystwu zawierzył; potrzeba na to większego w téj klassie oświecenia, potrzeba też żeby się i panowie przekonali, jak dalece z ich interessem się zgadza, namawiać i nakłaniać służących, aby raczéj zbierali sobie w kassie oszczędności kwotę, zasiłek na starość zapewniającą, niżeli żeby przez stawianie na loterją, mamiąc wyobraźnię zajętą ciągłem marzeniem nagłego poprawienia bytu swego, truli szczęście obecne przez wysilenia, które ich wiodą do utraty małego swego mienia, a często zgubniejsze jeszcze za sobą pociągają skutki. Jeszcze majstrowie nie przeniknęli, jakby to było użytecznem dla czeladzi, gdyby tygodniowo drobny udział zarobku swego na bok odkładając, mogła sobie rzemieślnicza młodzież zapewnić zapas na wędrówkę, lub też na piérwszy zakład warsztatu w swoim czasie. Nie czują jeszcze rzemieślnicy i wyrobnicy, jakby to ułatwiło im opłatę komornego, zakupienie opału i zapasów żywności na zimę, gdyby co tydzień cokolwiek oszczędzić, i do kassy oszczędności złożyć usiłowali. Aby dla tych klass towarzystwo stało się użytecznem, przydłuższego jeszcze potrzeba czasu. Deputacja nie omieszka rozszerzać o tém wiadomości między ludem; najpożądańszém byłoby, ogłaszanie z ambon, stosownych objaśnień. Za czasem za przykładem klas wyższych pójdą i niższe, a własny interes najlepiéj każdego oświeci. Kilka już instytutów składają w naszem towarzystwie, szczupłe dotąd fundusze swoje dla dalszego rozwinięcia swych zamiarów. Kilka razy z rozczuleniem widzieliśmy, iż uzbierane w towarzystwie kwoty, posłużyły na ratunek dzieci w chorobie, pochowanie straconych rodziców, nawet na gody weselne. Wiele osób miłosiernych, na głowy sierot ulokowało summy, które w rocznym rosnąc postępie za ich dojściem do lat ułatwią im przedsięwzięcie jakiego niepodległego zawodu. Złożono także summę mającą utworzyć sto tysięcy, gdy panienka dla któréj jest przeznaczoną 16 do 18 lat dojdzie. Niedawno złożył weteran z kampanji hiszpańskiéj, w kołnierzu zaszyte złote pieniądze, które od eskortowanego przez siebie angielskiego officera dostał w podarunku.

Te i tym podobne wypadki utrzymywały gorliwość w członkach waszéj deputacji, która co tydzień we Srodę miewając zwykłe posiedzenia, od ostatniego zebrania odbyła ich 58, ciągle czuwając nad ułatwieniem publiczności przystępowania do towarzystwa, nad wydaniem akcji, i załatwianiem wszystkich bieżących okoliczności. Dla dogodności, składających, ustanowiono po główniejszych ulicach 12 poborstw. Podjęli się téj publicznéj dla towarzystwa posługi PP. Brzeziński, Grabowski Mikołaj, Glücksberg, Jaworski, Köhler Józef, Kossowski Sebastyan, Kostyał, Ragoczy Karól, Schlösinger Jan, Zebrowski Franciszek, Żelazowski Jan, Ziegler et Szturm, i prawie wszyscy z przykładną gorliwością tym obowiązkom się oddali. Miło jest deputacji za to ich poświęcenie publiczne złożyć im dzięki.

Co Srodę zrana wysyłany jest z cyrkularzem posłaniec, celem odebrania od każdego poborstwa deklaracji podpisanéj przez osoby, które w ciągu tygodnia do towarzystwa przystąpiły, stosownie do tych deklaracji, w tymże dniu na posiedzeniu wieczornem, wydaje deputacja akcje, czyli świadectwa, które we Czwartek roznoszone zostają na powrót poborcom, dla wręczenia interessowanym; woźny który tę posługę spełnia, płatny jest po 6 złotych miesięcznie, poborca każdy przyjmując pieniądze na rzecz towarzystwa, wycina składającemu tyle kwitów z księgi sznurowéj, ile razy po dziesięć złotych składa akcji na miesiąc. Przy składkach ryczałtowych wydaje się jeden kwit ogólny, na całą summę, lecz przystępujący poświadcza na odcinku w książce zostającym, ile wnosi do kassy towarzystwa, tym sposobem kontrolla jest jak najściśléj zapewniona. Co miesiąc członki deputacji rozdzielają między siebie poborców dla odbycia rewizji, odebrania od nich pieniędzy, i wniesienia ich do kassy, pieniądze te jeśli nie mogą bąć z użytkiem w tymże dniu na kupno listów zastawnych użyte, wnoszą się do banku, z którym rachunek biegnący jest ustanowiony, i zawarty układ, mocą którego bank przyrzekł towarzystwu dostarczać listów zastawnych o $\frac{1}{4}$ od sta niżéj, jak je w tymże dniu obcym sprzedaje, i na wzajem kupować będzie od towarzystwa o $\frac{1}{4}$ od sta wyżéj kursu dnia tegoż, gdyby towarzystwo dla występujących sprzedawać listy miało potrzebę, nie opłaca przytem towarzystwo żadnego kwitażu. Dotychczas sprzedaż podobna nie miała jeszcze miejsca, wpływy albowiem miesięczne, na zwrot summ dla występujących wystarczały. Przy zbliżającym się końcu każdego półrocza, deputacja starała się pomnożyć zyski towarzystwa odcinając kupony, przed czasem takowe realizując na gotowiznę, i obracając na zakupienie listów zastawnych z kuponami, które znów odcięte i w tym sposobie użyte zostawały. Wylosowane listy podobnież były wcześnie escomptowane dla zakupienia listów zastawnych z kuponami, przez co zawsze acz drobny zysk dla towarzystwa pozostał. Jeden z należących, P. Berkson ofiarował się dobrowolnie za 6,000 listów zastawnych wylosowanych bez potrącenia

do towarzystwa zapłacić, co złp. 112 zysku towarzystwu przyniosło, z tych to drobnych, w obrębie przepisów nam służących obrotów, tak znakomite przypadły dla akcjonarjuszów zyski, przeniosły albowiem 10 od sta w stosunku roku od posiadanych w towarzystwie funduszów, lubo w bieżącém półroczu, z powodu ciągle utrzymujących się listów zastawnych, zyski te nie były tak znaczne jak w pierwszém. Wykażą to szczegółowe rachunki, które panom następnie odczytane zostaną.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Wczoraj w kościele Sgo Krzyża odbył się obrzęd konsekracji JW. JX. Stanisława Choromańskiego, na biskupa adrazyjskiego, a suffragana dyecezji augustowskiéj.

— W województwie sandomirskiém pod Chmielowem w dobrach JW. Karwickiéj, przy kopaniu kamieni znaleziono jelenia skamieniałego wielkości naturalnéj.

— Do Franciszka T.... Niech skromność twoja nie cierpi kochany panie Franciszku, że ci publiczne składam podziękowanie: lecz wiész sam, że byłbym niewdzięcznym gdybym tak miłego dla mnie nie dopełnił obowiązku i nie podziękował za nasze sześcioletnie obywatelskie stosunki, w ciągu których choć Bogu dzięki rok rocznie o niemały grosz chodziło, obeszło się jednakże bez adwokatów, rejentów i t. d., ani nawet jednego arkusza stęplowego nie było potrzeba, bo się wszystko spuszczało na staropolskie obywatelskie słowo. Bodajbym przez całe moje życie z tobą drogi Franciszku i z takimi jak ty miał do czynienia! bodajby czytający przypomnieli sobie starożytne nasze zwyczaje!

Franciszek Tarkowski.

— Dziś zimna stopni 14.

ROSSJA. — W najwyższych ukazach do rządzącego senatu z dnia 28 grudnia wyrażono:

1) Nasza wielce ukochana matka wiekop. pamięci cesarzowa Marja Fedorowna, zapisała w 4 artykule swego testamentu nam i naszym sukcessorom płci męzkiéj zamek Gaczyna z należącemi do niego zakładami, zabudowaniami, ogrodami i wsiami, do których należy 1,385 dusz rewizyjnych, z tém rozporządzeniem, iżby majętność ta przeszła od nas na najstarszego syna i następcę naszego, a w razie, czego Boże zachowaj, gdyby nasz wielce ukochany syn najstarszy nie pozostawił męzkich sukcessorów, iżby się stała własnością drugiego syna naszego W. X. Konstantego Mikołajewicza i jego sukcessorów płci męzkiéj, a po nich sukcessorom płci męzkiéj naszego wielce ukochanego brata W. X. Michała Pawłowicza.

2.) Artykułem 6 swego testamentu zapisała wiekop. pam. N. cesarzowa Marja Fedorówna, naszemu wielce ukochanemu bratu W. X. Michałowi Pawłowiczowi, zamek Pawłowski, ze wszystkiemi do niego należącemi zabudowaniami, zakładami, ogrodami, i wsiami, wraz z 451 dusz rewizyjnych i kapitałem 1,500,000 rubli, przeznaczonym na utrzymanie zamku pawłowskiego, z rozporządzeniem, iżby w razie czego Boże zachowaj, męzkie potomstwo J. C. M. wymarło, majętność Pawłowsk, przeszła na własność męzkiego potomstwa najmłodszego syna naszego.

— N. P. raczył dnia 22 grudnia 1828 potwierdzić postanowienie ministrów, podług którego xiążki i inne przedmioty literackie, jakie z sobą przywożą wezwani do uniwersytetu dorpackiego professorowie, albo jakie zapisują po przybyciu do Dorpatu, bez opłaty cła mają być wpuszczane, a nadto wolno jest każdemu professorowi sprowadzić, lub zapisać rzeczy bez cła do wartości 2,000 rubli.

Doniesienia wojenne z gór kaukazkich od jenerała jazdy Emanuela.

Władcy Bislenejewów wraz z podległemi im rodzinami, mieszkającemi na prawym brzegu rzéki Laba, na górze Achmet, za zbliżeniem się wojska naszego, złożyli N. Panu przysięgę wierności na następujące warunki.

1) Stawić zakładników dla rękojmi wierności.

2) Nie przyjmować u siebie nieprzyjaciół Rossji.

3) Wszelką od r. 1824, w którym zawarli umowę z dowódzcami rosyjskimi, zrabowaną zdobycz, wprzeciągu miesiąca podwójnie wynagrodzić i wydać w tymże przeciągu czasu wszystkich ludzi do niewoli zabranych.

4.) Wszelkie przyszłe rabunki, jeśliby się jakich dopuścili, wynagrodzić wtrójnasób; morderców wydać rządowi rossyjskiemu.

5) Przyjąć u siebie kommissarza rossyjskiego któryby czuwał nad ich postępowaniem.

Dnia 2 listopada ruszyła trzecia kolumna, przy któréj się znajduje sam jenerał Emanuel z nad Laby przez Choda i połączyła się przy koczowisku xięcia Aitek Kononowa z 4 kolumną pod dowództwem podpułkownika Wasmunda. Wspomniony xiążę, pod którego rozkazami zostaje także inne koczowisko przy wypływie rzéki Gubsa, oznajmił swą uległość i gotowość złożenia N. cesarzowi przysięgi wierności; wydał na zakładnika rodzonego brata i przystał na wszystkie warunki. Po tém pomyślnie dokonaném przedsięwzięciu posunęły się obiedwie kolumny i dnia 23 listopada stanęły przy zródle rzéki Psefir, granicy potężnego i hardego ludu Abasechów. Mieszkańcy z sąsiednich koczowisk prosili o przebaczenie i oświadczyli gotowość złożenia przysięgi, ale wzbronili się dać zakładników i wydać zabranych niewolników wraz z bydłem zrabowaném, które u nich znaleziono. Opór ten skarcony został należycie w najbliższych koczowiskach, poczém 3 i 4 kolumna zatrzymały się w oczekiwaniu dowozu żywności wstrzymanego z powodu złych dróg i wielkich śniegów. Jenerał major Turczaninów, który pozostał z pierwszą kolumną w Chozek, wysłał podpułkownika Uszakowa z 39 pułku strzelców z dwiema kompanjami strzelców, 200 kozaków i z jedném działem artyllerji konnéj na powrót ku zródłom rzéki Urup, aby skarcić koczowiska pierzchłych Kabardyńców, co też bez żadnéj straty z naszéj strony zupełnie się powiodło. Pobliska starszyzna Beszlebajów oświadczyła podpułkownikowi swą uległość przybyła z nim do jenerała, złożyła przysięgę wierności, stawiła zakładników i przyrzekła wypełnić wszystkie warunki, do jakich się zobowiązali byli Bislenejewcy.

Dnia 23 listopada połączyła się pierwsza kolumna z drugą, przybyłą pod dowództwem pułkownika Łukowkina z nad rzéki Kumissy i nazajutrz znajdowała się już nad rzéką Laba w pochodzie dla połączenia się z 3 i 4 kolumną. Druga kolumna pozostała w Kalasz, aby z twierdzy S. Jerzego oczekiwać na dziesięciodniową żywność. Po otrzymaniu jéj, ma jenerał Emanuel zamiar, wyruszyć ku rzéce Bielaja i posunąć się ku siedzibom pokolenia Abasechów.

List officera rossyjskiego z marynarki pisany na okręcie la Fere Champenoise.

Dardanele, dnia 17 listopada v. s. 1828. — Aby ci kilka słów napisać korzystałem z odprawy depeszów do po-

sła naszego, radcy tajnego Ribeaupierre. Od dnia 2 b. m. blokujemy Dardanele; kotwice mamy zarzucone przy wyspie Tenedos na dobrym gruncie. Powietrze nieco chłodne; termometr pokazuje tylko 5 stopni ciepła. Fregata nasza i okręt Emanuel krążą na przemiany przez trzy dni. Uwiadomieni o blokadzie kupcy, nie odważają się zawijać do Stambułu ze zbożem, gdzie teraz nie mały jest niedostatek chleba. Okręty ztamtąd przybywające przywożą nam bardzo ciekawe wiadomości. Przyjaciele nasi Grecz i Bułharyn niemało by za to dali, gdyby je w *Pszczole* swojéj umieszczać mogli. W trzech dniach dowiadujemy się o wszystkiém, co się tam dzieje. Obozujący za miastem sułtan, przyjeżdża tylko w nocy do stolicy. Turcy żałują janczarów. Nasz szanowny kontradmirał Ricord zdołał porozumieć się z paszą na wyspie Tenedos i przyrzekł mu, że jéj nie będzie niepokoił, co tak Paszę uradowało, iż biednym Grekom pozwolił zaopatrywać nas świeżą żywnością i wodą; spodziewamy się że za miesiąc zluzuje nas kontradmirał Lazarew. Pogoda nam służy i niczego nam nie brakuje. (Psz. Pół.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątki z listów Polaka podróżującego po krajach sławiańskich.

Z Zagrebu (Agram) stolicy Horwatów (Kroatów), dnia 31 grudnia 1828 roku.

Poznałem się tu z professorem akademji tutéjszéj z panem *Domino*, który napisał 3 tomy o prawach węgierskich po horwacku, tudzież z p. *Koszczyjakiem* inspektorem szkół elementarnych w królestwie horwackiem. Wydaje on ortografiję na swe szkoły i dla tego wiodłem z nim bardzo ważną dysputę o ortografji słowiańskiéj, a w szczególności horwackiéj z największém z obu stron ukontentowaniem; jest nadzieja że i Horwaci przyjmą poprawną ortografiję; dotąd bowiem piszą *s* zamiast *ś*, *sz* zamiast *s*, *sh* zamiast *sz*, *cz* zamiast *c*, *ch* zamiast *cz*, *h* zamiast *ch* nie czyniąc w pismie żadnéj różnicy między *ch* naszem a *h* naszym, jedną tylko literą z z nami się zgadzają, chociaż w czytaniu ich abecadła tak brzmią u nich litery jak u nas. Poznałem się także z professorem *Kwaternikiem* (pisze się jednak *Quatternick*): zacny to człowiek i zdatny: myśli pisać o lepszéj ortografji horwackiéj. Mój młody nauczyciel horwatczyzny zaczął przekładać przemiany Owidjusza. Niechże i Horwatów Bóg przemieni, bo dotąd wszystko u nich w uspieniu, kiedy Madziary są czujni nakształt Argusa. Kanclerz królestwa *Kuszewicz* oparł się na sejmie zaprowadzeniu tu Madziarszczyzny, gdzie ani jednego nie masz Madziara. Zostali więc Horwaci przy łacinie. Ale czemuż, gdy Madziary porzuciwszy łacinę, wzięli się do języka ojczystego, nie czynią podobnie Horwaci? Na nieszczęście zanadto się tu niemczyzna zakradła, przed którą i łacina, i horwaczyzna, i madziarszczyzna ustępować muszą. Teatr jest tu niemiecki, gazeta wychodzi niemiecka, w towarzystwach mają sobie ludzie za punkt honoru, mówić po niemiecku. Do niemczyzny tu lgną wszyscy jak muchy do miodu. A przecież Niemców tak tu mało że z siedmiu kościołów w jednym tylko bywają kazania niemieckie. Kto sobie czyni pretensją do oświaty, do wyższego tonu, i t. d. idzie na kazanie niemieckie. O próżności nad próżnościami.! Zagreb (Agram) leży w żyznéj okolicy, ćwierć mili od rzeki *Sawy*, na piękném wzgorzu, i był kiedyś twierdzą, czego pozostają jeszcze znaczne ślady. Obszerne przedmieścia leżą u nóg samego miasta na płaszczyźnie przerzniętéj strumykiem zwanym *Medwenica*. Kościół katedralny stoi za miastem na wzór twierdzy lub zamku obronnego, ale na płaszczyźnie. Szkoda że umarł tutéjszy biskup, xiądz *Werchowac*, był on bowiem przyjacielem słowiańszczyzny i sam napisał jedno dziełko horwackie. Jest tu 28 kanoników których pozór świadczy o ich dobrym bycie, ale nie słychać o żadnym żeby co napisał. Prócz miasta kapitalnego (Capital-Stadt) są jeszcze przedmieścia *Harmica*, *Ilica i Nowawieś* zwane, zręcznych powiększéj części chałup złożone. Tylko miasto murami opasane i jedna ulica, dosyć długa, są piękne. Liczą ze wszystkiem w Zagrebu, domów 1200 a mieszkańców 8800. Pomiędzy tymi jest i żydów brzydkie pokolenie. Co do wyznań chrześcijańskich są tu prawie wszyscy katolicy. Unitów i dysunitów słowiańskich mała liczba: a kalwini i lutrzy wcale nie mają miéjsca, bo im tego konstytucja horwacka zabrania. Jest tu tak nazwana akademja, to jest część uniwersytetu, złożona z wydziałów filozoficznego i prawnego: tudzież gymnazjum złożone z 6. klass łacińskich. Są dwie przecież bibljoteki, kapitulna i akademicka, dwa razy na tydzień otwarta, i także dwie xięgarnie. W szkole normalnéj (elementarnéj) uczą muzyki i rysunku. Już za mojéj bytności utworzyło się tu towarzystwo muzyczne, a professor Kwaternik został jego sekretarzem. Wybornie zaczynają Horwaci od muzyki. Cóż więcéj słychać w Zagrebie z nowin? Oto heca codziennie prawie skacze na koniach, linach i drótach: powtóre przybył tu doktor medycyny który przywiózł z sobą tak zwany *Stein der Weisen* i teraz wytrąbia zalety tego kléjnotu że na wszystkie choroby jest dobry, że to *remedium universale*. Pora roku jest tu osobliwsza: ani śniegu, ani mrozu, ale wciąż cały horyzont mgłą okryty. Wszyscy tu ludzie chorują na katary, ja przecież przy moim szczupłym funduszu zdrów jestem i dobrze wyglądam. Jeżeli kiedy, to teraz doznaję na sobie że nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkiem słowem które od Boga pochodzi. Tém słowem obecnie i szczególnie jest dla mnie słowiańszczyzna. Zbieram jéj skarby, które duszę moję żywią.

Właśnie tu odebrałem czasopis czeski, w którym pomiędzy wyjątkami staréj kroniki czytam: »*A pani Poláci jinnym národom i sobe w posmechu z ustali.* W drugiem miéjscu kładzie taż kronika w usta Polaka te słowa.« *en! jam revertimur in Poloniam cum contumelia et pudore, omnibusque ridendi.*« Wystaw sobie ile mnie te słowa obchodzą, zwłaszcza kiedy spomnę że i ze mną mogłoby się coś podobnego, z przyczyn, o których tu mówić, przytrafić. Tenże dziennik umieścił z mego listu pisanego do pana *Hanki* o podróży po Węgrzech interesujący wyjątek. Chciałem ci opisać moję podróż pieszą po Istrji, ale już mi czasu nie dostaje.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące numera: 34. 60. 70. 52. 41.

TEATR NARODOWY. Dziś nowa komedja: *Szkoła starców*.

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.